



OLOWIANKI BLAZNOW. PLOMB DES ÉVÊQUES DES TOUS

0

L4346

MONETACH BŁAZNOW

I NIEWINIATEK

Z POWODU DZIEŁA RIGOLLOTA

kilka słów

JOACHIMA LELEWELA.

PRZEŁAD NA POLSKI HENRIKA KAŁUSSOWSKIEGO.

Stultus labor ineptiarum.

MARTIAL II, 46.



BRUXELLA,
W Drukarni J.-H. DEHOU.

—
1860

5523/64.
HT4d.
178877

II

Król jeden, pełen myśli i projektów dumnych,
Kazał spisać szczęśliwych regestr i rozumnych.
Ten co pisał szczęśliwych, znalazł bardzo mało
Pisarzowi rozumnych papieru niestało.

IGN. KRASICKI.

D.K.

Antykw. Nauk

Kraków, Stawki. 20

18.6.64.



120,-
(E.2)



MARCEL-HIERONYM RIGOLIOT narodzony w Dullens 1786, 30 września, zmarły w Amiens 1854, 29 grudnia, z dwóch względów zasługuje na niezgasłą pamięć : raz jako lekarz w usłudze ludzkości ; powtóre, w zrozmażonych trudach naukowych jakie dla rozrywki podejmował.

Kończąc studia medyczne, już 1805 użyty jako chirurg w szpitalach wojskowych, opuścił służbę 1809. W 1813 pośpieszył do głównej armji czynić usługi w lazaretach w Saxonji, nad Rhenem, w Metz, Château-Thierry, Meaux; naostatek 1815 lekarz du dépôt de mendicité w Amiens. Powołany 1820 do sal wojskowych hôtel-Dieu, wykładał medicinę i therapeutikę w szkole medycznej w Amiens, której dyrekcją objął 1854. O medicinie nic niepisał, bo esquisse de l'histoire de la thérapeutique 1853 ledwie do tego liczyć się da : ale w radach medycznych, bywał światłem, a skreślone jego uwagi, wpływały na decyzje prawodawstwa medycznego.

Pierwszym jego ustronnym zatrudnieniem była filozofja niemiecka, w której nie téż nie pisał. Pióro jego obudzone zostało 1827, 1828 kwestją Samarobriwy, która go pociągnęła w rozpatrywanie starożytności miejscowych. Zrazu numismaticzne. Wiadomość o monetach błazeńskich, monnaies des fous 1837 wydana, wienńczyła poszukiwania jego. Następnie, prócz jinnych, rzeczywiste monety Pikardji i Amiens 1839, 1841, 1846. Od roku 1831, ciągle do zgonu zasiadając w radzie municipalnej, wziętością swoją, pobudzał Pikardją do trudów naukowych; organizował jój towarzystwa i przewodniczył jim. Rękopism

Froissarda pobudził go 1848 do objaśnienia bitwy pod Crecy. Jako archeolog i znawca sztuk obrazowych, skręślił 1840 *esquisse historique sur les arts du dessin de Picardie*. Katalog dzieł Leonarda de Vinci, 1849 odkrywał rozleglejsze widoki, dla dziejów sztuki, jakie w rękopiśmie zostawił. Choć mu wzrok słabiał nieopuszczał trudów. Zajął się 1850 poszukiwaniem napływu plemienia teutońskiego do Gallji; a z jinny mi usiłował udowodniać byt człowieka przed potopowego, z pozostałych po nim siekierek i narzędzi jakich dostarczają wygrzeby z głębi ziemi w Pikardji.

Odwiedziłem go w Amiens 1852 właśnie kiedy był najwięcej ołowiankami zajęty. Poprzyjaźniliśmy się. Oczekiwane ołowianek dzieło ukazało się nareszcie. Kwapiłem się, w nim się rozpatrzeć, aby co rychlej, o nim co powiedzieć. Często psota, zajrzała memu pośpicchowi. Rękopism mój u dziennikarza przepadł: zaszła tedy odwłoka, gdy z drugim wypadło uciec się do miesięcznika, jaki 1857 wychodził w Lille. Henrik Kałusowski w Bruxelli drukarnią mający, wraz francuski artykuł pochwycił, na polski przełożywszy, niezwłocznie 1857 wydrukował w jednym numerze miesięcznika swego, który przepadł, w 50 ciu oraz exemplarzach osobnej odbitki która też znikła. Po trzynastu leciech, ogłoszenie przekładu jego z niejakiemi dołożonemi dodatkami, powtarzam.

Rozpatrując dzieło Rigollota, nie myślałem że polska mowa dozna niejakich trudności w wiernym wszystkiego wyrażeniu. Termin błazna pewnie nieodpowiada rzeczy, jeśli się zwróci uwagę na owych dworskich, z upośledzenia dowcipnisiów, co się stawali dworaków rozrywką, a których w Polszcze błaznami zwano. Z owych czasów *sot et sol, fou; folie et sottise* najedno wychodzi, lepiej by tedy może można, zwać owych błaznów głupcami. boć i sami mienili się stulti. Z tym wszystkim i ten termin miałby coś bardzo niedogodnego w zastosowaniu do pustaków, hulaków, przedrzeźniaczy, co w swawoli i rozpasaniu się, głupstwa i błazeństwa wyprawiali. Wreszcie pustak ludowy równie pięstował grzechotkę *marotte*, jak dworski błazen.

Stultorum infinitus est numerus.

SALOMON, ECCL. C. I, v. 15.

Monety nieznane biskupów niewiniątek, błaznów i kilku jінnych słowarzyseń szczególniejszych, s tegoż czasu; zebrane i opisane przez M. M. J. R. z Amiens z uwagami i wstępem nad ołowiankami, błaznami, i rebusami w średnim wieku, przez M. C. L.

Monnaies inconnues des évêques des innocens, des fous et de quelques autres associations singulières du même temps, recueillies et décrites par M. M. J. R. d'Amiens, avec les notes et une introduction, sur les espèces de plomb, le personnage de fou, et les rébus dans le moyen âge, par M. C. L.

Pod tym tytułem wyszło wielkiey wagi dzieło, u Merlina księgarza w Paryżu przy brzeźnicy Augustjanów, N° 7. — 1837 r. in-8°.

Dwaj uczeni dobrze znani publiczności z prac swoich, połączyli zdolności swe, sławić, nierozsądki wieków odległych i uczcili je poszukiwaniem głębokim i poważnym. Zbyt częstych powtarzań unikając, na nowe zapuścili się łany, i nowych wcale plonów okwite odkryli żniwo; przewracając odłogi dotąd nieznane i jałowe, nowe lubownikom do uprawy role wytknęli.

Rigollot z Amiens, pierwszy rzucił się w ten zawód, pierwszy chwycił za wzgardzone od całego świata sztuczki brudnego ołowiu, opleśniałe od wpływu pożerającego powietrza, dla niezwykłego oka nic nieobjawiające; na nich odkrywa pieniążki wesołych bractw, jich płasów, biskupów i arcybiskupów niewiniątek i głupców; tam odkrywa i szal i głupstwa, odziane pozory okazałemi i świętością religijną; poznaje na nich mowę swawolną i mistyczną przeplataną żarty, maximami moralnemi, w piśmie s figurek ułożonym, które tyle ma tożsamości z jinnými rebusami pikardskimi.

Objaśnia więcj sta monet ołowianych. Jakkolwiek ogranicza swe poszukiwania do Pikardij tylko, nie podobna mu jest dalej niesięgnąć, zagranicznych ominąć, owszem nie dotknąć krajów odleglejszych; na to pole obszerniejsze wywołują go, znajomości jego i umiętność dobrego ocenienia postępu ludzkości. Do dzieła danego do druku w 1833 roku, uczony Leber, przykłada wstęp w którym spiera się o zbyt sta-

nowczo położoną opinią Rigollota, który uważa ołowie niewiniątek jako monetę. Poszukuje początku i starożytności pobożnych wesołości, i zwiększa poczet *blaznów królewskich* we Francji. Dopełnia założonego celu szczęśliwie, objaśnia bardzo uczenie osobę blazna, i broni *rebusy* ze średniego wieku, których wartości, że Rigollot zdaje się dobrze nie ocenił.

Opóźnienie ogłoszenia dzieła tego, co wymagało tylu poszukiwań i drobnotkowych i rozmajitych, co wymagało 53 tablic litografowanych, zostawiło dosyć czasu obu pisarzom, dołożyć wiele dodatków, uwag i nowych odkryć. Rigollot przystaje na zdanie Lebera, co się tycze nazwania monet; godzi się z rebusami wieków średnich, pokazuje klucz pikardijski dla rozwiązywania tych ciemnych zagadek. Po czteroletnim przeciągu czasu nareszcie dzieło ukazało się na świat.

Musieli dwaj uczeni szperać po archiwach, aktach, manuskryptach, nadaniach, regestrach kościelnych, kronikach, po starożytnych ogłoszeniach zaledwo znanych, i nadzwyczaj rzadkich. Jich niezmordowana wytrwałość odkryła nieprzeliczone fakta, a przezorność światła wyciągnęła wnioski nauczające. Tu badacz i miłośnik starożytności, bibljograf, numizmatik, historyk nawet, napotka mnóstwo szczegółów charakteryzujących obyczaje i zwyczaje wieku, tu zaczerpnie znajomości o opiniach gminnych, o nałogach, o śmiesznych rozrywkach i o zabobonie. Wyznać potrzeba że w tej ciżbie historycznych szczegółów, wyższa myśl towarzyska, rzadko się kiedy przebija, ledwo jedno bractwo oskarżano o rozprzestrzenienie myśli równości, jedno bractwo co ściągnęło prześladowanie wyższego duchowieństwa, którego owczesna doktryna utrzymywała, że człowiek za grzech swój pierworodny skazany jest na służebność. Lecz jak powiada Leber, jeśli poszukiwań poważniejszych jest przedmiot bez wielkiej ceny w historii politycznej, to przynajmniej zasługuje na rozważenie pod względem stanu moralnego towarzystwa, w którym się wyłagł, i religji, która stąd wynikłych następstw doznawała.

Lubią uczeni początek różnym rzeczom wynajdywać w starożytności. Zajiste wiele z odległych czasów wypływa, uległy jedne w prawdzie pewnym przejinaczeniom, a inne znaczenie swoje całkiem zmieniły. Wiele jest przedmiotów czci, co swój początek mają bardzo zdrożny. Tak uważa Rigollot, w swojej rozprawie o pewnym pieniążku, noszącym miano kościoła *St-Martin aux jumeaux* w Amiens: że kalendarz pogan Rzymu, co uprzedził christianism; na dzień 9 października, kładzie, *festum Dionysii eleutherii rusticum*, to jest małe bachanalja, bachanalja wiejskie na cześć Bachusa oswobodziciela: martyrolog rzymski, kościoła katolickiego, na tenże sam dzień pokazuje *festum sanctorum Dionysii, Eleutherii et Rustici*. Widoczna jest że ci trzej święci wynikli prosto z nazwań bachanaljów.

W tym rodzaju podań, Leber zbija stanowczo zdanie tych, co wynależli początek *capuchons* w czei Jupitera i Bachusa, i przywraca ten Gallom i Druidom. U Druidów, wśród ponurych i nieprzystępnych lasów Gallji starożytniej, kaptur mnichów i głupców wziął swój początek. Nikt nie przewidział, nikt wywróżyć nie mógł że przyjdzie czas, kiedy śpiczastość kaptura z zaciszy klasztorów, wywoła krwawe spory, nie ukojone zwady, i wznieci stosy prześladowań; kiedy też śpiczastość przyczepiwszy sobie dzwonek rozśmieszy poważnych ludzi, i lud wesół; a na koniec stanie się przedmiotem głębokich i uczonych szperań.

Nie zajmuje Lebera barwa kaptura ni Druidów, ni mnichów, całą on przywiązuje na ten raz swoją uwagę do koloru kaptura dzwonkowego. Żółta farba jest najupodobańszą głupstwa i szalu; żółta przeplatana zieloną. Prócz Chińczyków i ich mandarinów nie zaprzeczy żaden naród temu założeniu. A że Europa prędej się zgodzi na głupstwo, niż rozum, Niemcy i Polacy zgodnie przyjęli naukę co do kolorów zachodnich. U nich w grze kart, *Careau*, *Dzwonka*, *Shellen*, jest uważana jako karta głupstwa, od najdawniejszych czasów; w Polsce karty te zowią się *dzwonkami* od dzwonka (*grelotière*, *tintière*). Znaki na nich są dzwonki, odpowiadają emblematom głośnego echa, a kolory przeważające żółty tu i owdzie zielonym przeplatany. Z tych kolorów wynikło przysłowie: jajeczniczka ze szczypiórkiem. — A dla czego dzwonek głośny? bo próżny.

Rigollot naprzód oprowadza z sobą czytelnika po całej Pikardji, wstępuje z nim do wszystkich miast, jidzie na wszystkie ludu uroczystości, na wszystkie bieży wybory *papieżów*, *kardynałów*, *patryjarchów*, *biskupów* błazeńskich; widzi na nie powolne przyzwolenie, czasem ochoczy udział kanoników, dziekanów i proboszczy, którzy razem tańczą, swawolą, hulają. Czytelnik romansu *Notre Dame de Paris*, znalazł tam mały obraz, rozrywki i zabawy ludu, w otwartym miejscu pod gołym nieba sklepieniem, może sobie przypomnieć że bozki przybytek nie był zamknięty dla rozhułanych, i że pod sklepieniem świętym rozlegały się często krzyki, pogwizdy i skoki różne. U Rigollot znajdziemy więcćj: jak się zbierano aż do XVI wieku, a nawet do XVII, *more antiquo*, starożytnym obyczajem. — Tam się dowiedzieć można zkąd przydomek miastu Ham *głupięgo*, wziął się. Tam się dowiedzieć można że w Peronnie jest długa lista biskupów niewiniątek, których jimiona dobrze znane ludowi, mogłyby służyć za chronologję dziejów miasta tégo, jak niegdyś jimiona archontów i konsulów służyły dla Grecji i Rzymu. Peronna co przetrwała dłużej ze swemi zabawy, miała téż króla *rozpustników*, *Ribauds*. Dostojeństwo arcy uprzywilejowane, jako to widzieć można na *królach rozpustników*, *hultajów*, *Ribauds* w Tournay, Mons i jinnych miastach prowincji Hanonji, a o których znajduje się ważny artykuł, z ważnemi dokumentami w *Polygraphie*

belge, N° 4, z września 1825 r. ogłoszony przez A.-G.-B. Schayes.

Z tego przykładu króla hultajów widzimy, że nie tylko archandryja kościelna, jako papieżstwo, kardynałstwo patriarchaty, biskupstwa, ważne zajmowała miejsce w szafach, lecz równie miały w tym udział godności wysokich dostojenstw cywilnych, winobran cesarze, króle. Peronna roji się królami, każde rzemiosło, każde stowarzyszenie jeszcze w 1596 roku, miało swoich królów, a tytuł księcia błaznów w Ham przetrwał do 1771 r. w rodzinie książęcej. Owszem widać że dynastyczne możnowładztwo aż tu się wcisnęło i poczęło się ustalać tak jak i w jinnych ludzkich instytucjach.

Rigollot między stem sztuk ołowianych pieniążków napotkał do dziesiątka parafij Amiens, a drugi dziesiątek kościołów tak zakonnych jak świeckich, a piętnastu świętych, których jimon pożyczono dla tego rodzaju monet. Pytanie jest czy obchodzono te święta we wszystkich parafjach i kościołach razem, albo czy zachowywano jakąkolęj we wzywaniu opieki tego nieprzeliczonego tłumu niebieskich mieszkańców. Na tych stu ołowiankach, z któremi Rigollot nas obznajamia jest przymniéj ze 40 co na sobie mają *millesime* (rok bicia) : najodleglejsza data jakiej sięgają jest 1499, ostatnia zaś 1583. W tym lat przeciągu i w tej liczbie sztuk datowanych, są niektóre jednegoż roku z jinnymi : z 1515 S^{co} Jana z Amiens i S^{co} Germana (n° 108, 36); z 1518 S^{co} Firmina i S^{co} Marcina (n° 28, 41); z 1528 arcybiskupa Jakóba Hebri i biskupa Firmina Normanda (n° 29, 60); z 1543 S^{co} Marcina i St^{ej} Marii studziennej (n° 63, 79), a trzeci (n° 111), niewiedzieć jakiemu świętemu lub biskupowi przypisać; nakoniec z 1545 brata Piotra des Gre'es biskupa S^{co} Augustina i drugi brata Antoniego Crespeau czy biskupa, niewiadomo (n° 50, 53). A chociaż stąd się pokazuje że wiele było jednego roku obchodów, nie jidzie zatym aby jednocześnie się odbywały. Co do osób, jeden tylko arcybiskup Turpin zostawił wiele sztuk różnego typu (n° 28, 101); i biskup Jan Couvreur, co bił różne pieniądze co do wielkości ale jednostajné co do typu (n° 57, 114); czy że oni byli może kilkokrotnie wybrani czy podczas téjże saméj uroczystości jich mennice czynniéjszemi były.

Wszystkie te ołowie są opatrzone w legendy czyli otokowe napisy. W polu monet widać krzyże, obrazy świętych, albo zagadki do rozwiązywania, *rebusy* do wytłómaczenia, gdzie często też same się powtarzają przedmioty, jak : garnek, kociołek, przewiejaczka, lilja, kość do gry, kamień, bóg, biskup, relikwiarzyk (*paix*) w kształcie małego budynku, globus, ptaki, zwierzeta; widać w nich litery i nóty muzyczne których zastosowano do licznych użyć.

« Boję się bardzo, rzekł bernardin Menot w swoim kazaniu, we środe w wielkim poście, abyście wy nie śpiewali piosnki potępionych, zna ona sześć bardzo smętnych not, to jest *ut, re, mi, fa, sol, la*. Potę-

pieńiec zanuci pierwszą *UTinam consumptum essem*; doda potem drugą *REpleta est malis anima mea* i chór mu odpowie... etc. » (Rigollot p. 66).

Jezuita polski Kognowicki, w Krakowie każący bardzo dowcipnie na początku XVIII wieku, wyciągnął z téj *gammy* smutnej, następstwa bardzo nauczające dla pijaków. Rozdziela ją na dwa oddziały, i widzi w nich postęp stopniowy *łyków*. Pierwszy łyk, wedle przewielebnego Kognowickiego, jest wypity *UTiliter*, bo dobrze służy zdrowiu, drugi *REgaliter* ponieważ nieszkodzi zdrowiu, a uczi dostatecznie; lecz trzeci jest *Miserabiliter* spełniony bo do złego prowadzi. Owóż potem druga kolej i jój stopniowanie: czwarty łyk jidzie *FAciliter*, piąty *SOLenniter*, z wielkim hałasem i buńczucznie, lecz ostatni jest rzeczą opłakaną, wypity *LAcrimabiliter*. Zostawmy kaznodziejów z jich naukami, a wróćmy do rebusów, wktórych używano nót, tym bardziej że one były często ułożone przez kantorów chórowych, *vivant pueri simphoniaci* (n° 111).

Język w rebusach monet ołowianych biskupów niewiniątek, jest niekiedy łaciński, częściej jednakże francuzki. Są w nim *archaismy* wyrazy przestarzałe, wyrażenia treściwe, przysłowia, lecz niema patoa pikardzkiego. Nie możemy wyrzec wszakże stanowczo że patoa był zupełnie zaniechany na takich medalach: są liczmany, które przez patoa li tylko się tłómaczą. Jednakże na *ołowiankach* biskupich nie spostrzegamy tego przynajmniej w wyjaśnieniach jakie się dotąd mogły zrobić.

En rébus de Picardie
Une faulx, une étrille, un veau
Cela fait étrille fauveau : powiada Marot.

W myśl Pikardów tkanki
 Dla polskiej gmatwanki
 Wziąwszy, niebo, człek, rak,
 Mały, człek nieborak.

Dla wyczytania rebusów, często trzeba tylko mianować, policzyć przedmioty naznaczone, i znaczenie z tego wyniknie. G, LE, van (przewiaczka), O, głowa twarzą całą obrócona naprzód; czyta się: *j'ai le vent au front* (n° 54). — Pieniążek z obrazem S^{co} Antoniego i jego nieoddzielny towarzysz, prosiak (*porc, pourceau*), na odwrótnéj stronie, przewiejaczka, O, prosiak, czyta się: *vent-aux pour sot* (n° 70, na tabl. naszej fig. 7) okienica, allusja à la ventance, à la jactance, niestateczność. — Postać biskupa przy którym trzy *re, sol, ut*, znaczy: Marcin Sart, był *évêque résolu*, biskup wesoły, hulaka (n° 18).

Dobrze jest samych artykułów unikać, jeśli nie są wyraźnie w rebusach naznaczone, albo przez litery (n° 115), albo przez nóty. Naprzykład: *soit bien ou mal LA fin couronne* (n° 19); — *de LA paix vient souvent LA guerre* (n° 59); — *Dieu nous donne LA paix* (n° 102), artykuł LA jest naznaczony notą.

Ta prostota wyrażen jest niekiedy zagnatawana przez położenie względne, jednych przedmiotów z drugimi, albo przez postawę jaką przybrały, albo czynność jaką malują. Widać (w n° 11), serce w relikwiarzyku (paix) wśród NO VS, czytać więc potrzeba : *cœur en paix entre nous soit* (conver)ti. — Na pieniążku (n° 110) napis w otoku mówi : dom boży zbudowany na skale (Ferme Pierre), w polu napis TENIR, S^y Piotr, kościół, spodem POUR; czyta się *Pierre pour soutenir église*; — Na jinnym (n° 19) mały orzeł, orzełek (aigle, aiglon, aiglise, aiglette) E, kwiat lilji lis, i dwa AA spletane, jedno na drugim; czyta się : *église et lie* (w dawnym języku płasy wesołość, hulaka) *sont deux amis*. — Ręka trzyma wielkie S mające w pięści (poing) A, tłumaczy się że biskup Mikołaj Poutero, co bił monetę, *empoign-a es-prit*, kiedy był wesoły (n° 51, naszej tabl. fig. 8).

Niekiedy rebus w polu, powtarza tylko napis otoku pieniążka. Naprzykład : *La paix est sous la main de Dieu*; — *de la paix vient souvent la guerre*; — *le monde est au vent* (n° 52, 59, 99), to są legendy, i tak się rebusy czytają. Łacińska legenda (n° 49, naszej tabl. fig. 11), *haurite aquas cum gaudio de puteo*, robiąc alluzją do jimienia Firmin de Puteo, biskupa na tenczas, co bił monetę, jest powtórzona, we francuzkim języku w polu przez rebus; w którym widać w pierwszej linji, studnię, skąd wiadro (seau) jest wyciągnięte, Q, glob; w drugiej zaś OO, SA i postać wyobrażająca rożek (muse skąd pochodzi zdrobniałe musette, i składane cornemuse), a więc jest, *puits, seau, quand monde*, wszystko ustawione nad (dwoma) OO, SA, *muse*, czyta się : *Puisse eau, quand le monde ho ! ho ! s'amuse*. — Tak samo na jinnej monecie (n° 31) da się wyczytać rebus przez łaciński otoku napis : *In medio ecclesie aperuit os eius*.

Toż samo powtórzenie legendy w polu, niekiedy przedstawione jest w obrazach. *Rends moi ma grue* (vie), mówi żaba do żurawia, i oboje są wyobrażone w polu (n° 14). — *Un Esai sera auprès d'un agneau tondu*, i baranek i prorok są w polu (n° 22). — *Super cardones desedunt papiliones*, i pieniążek pokazuje unoszące się motylki nad herbem *chardons* (n° 72 naszej tabl. fig. 5). — *Prudence a les bons consoles* (conseils) otacza w polu trzy osoby wesołe i skaczące, *trois pruds dansent pour se bien consoler* (n° 69 naszej tabl. fig. 1). — W otoku (n° 61), *je ne sais quelle toquer tour*, wyraz *tour* położony jest na końcu aby się lepij



rymował z jimieniem autora monety : *moi évêque innocent Flour*; ubrany jak błazen, stoi wpołu między dwoma słupami, czyli dwiema wieżami. Na stronie odwrotnej tejże monety rebus wystawia : I, nożyce E, kulkę wosku krawieckiego (*cire*), kość do gry (*dé*), koronę, co daje błaznowi między dwoma słupami : *ici sot, est sous couronne de sire*.

Jinne rebusy są przedłużeniem otokowych napisów. Legenda (n° 25) wyraża : *guerre cause maint hélas!* w polużas widać relikwiarzyk, głowę trupią zawieszoną na sznurku, co zapewne znaczy : *paix suspend roue, garotte, trépas*; leze *trépa*, znaczy tańczyć, trzepotać; a zatem że *paix maintient ou renoue trépa*. — Legenda (n° 28) *faisons ces gros par tout courir*, przedłuża się w rebusie w polu *pour nos* (*deux pot, dépôt*) *marmite entre-te-nir*. — Legenda jinna (n° 103, naszej tabl. fig. 5) jest dwówierszowa *victoire en guerre Dieu nous donne ou la paix puisse revenir bonne*, rebus dodaje : dwie studnie *puits*, ucho *anse*, wróbel *passereau*, P. aile skrzydło : *deux puissances passèrent au pareille paix*. — Na monecie Thieriego (n° 40), w legendzie czyta się : *l'un danse, l'autre pleure, le thier-ry*, w polu, rebus wystawia te trzy figury kończy



en ce monde. — Wierszyk (n° 41, naszej tabl. fig. 6), *sine macula sunt ante thronum Dei*, czytany w epistołach w dzień niewiniątek, jest rozdzielony na jednej monecie na legendę *sine macula sunt* i rebus, albo obraz wystawiający Boga na tronie, otoczonego pięcią niewiniątek, *ante thronum Dei*.

Te stosunki między legendami a rebusami, często wytykają i ułatwiają objaśnienie ostatnich. *C'est le plaisir de l'homme*, powiada legenda (n° 71), w polu widzimy, E, biskupa i IE, dodaje więc *et l'évêque y est*. — Pieniążek (n° 55) mówiący : *bene vivere et letari*, ma w polu kość do gry, biskupa, *pinte* (kwartę), kołyskę (*berceau* i S., Rigollot (k. 215) uważa bardzo słusznie, że dawniej *berceau* było *ber*. « *Ce qu'on apprend en ber, dure jusqu'au ver*, » powiada dawne przysłowie. *Berceau* jest zdrobniałe od *ber*. Przeto rebus powiada : *de l'évêque pinte ber-se*. — Obraz w polu (n° 58, naszej tabl. fig. 9) wystawiający dwie osoby, biskupa i błazna podwiejczką odnosząc się do legendy otaczającej go, *quodcumque ligaveris super terram*, wyjaśni rebus, *évêque et fou se réunissent* (wiąza się *souvent*. — Biskup Couvreur, napisał w legendach

swojich monet (n° 57, 114, naszej tabl. fig. 10), *pax domini maneat nobiscum*, przeto się zdaje że rebus gdzie jest dwóch królów, relikwiarzyk, A, obraz Boga, a spodem *CITE*, chce powiedzieć : *où le roi maintient la paix; cité est soumise à Dieu*. — Legenda (n° 60) *Domine conserva nos otacza sferę, szczura w łapce, znaczy : le ciel attrappe-ra*, to jest pójdziemy do nieba. — Na pieniążku (n° 38) gdzie widać hulakę siedzącego, który rzuca kamienie z kieski albo raczej ze swego kapтурка, ponieważ legenda brzmi : *ex ore infantium perfecisti laudem*, a zatem, obraz w polu znaczy ; *ex ore cuculi projecisti lapidem*; nie odrzeczy jest wiedzieć że przysłowie robi alluzję do jimienia Antoine Bouchet (buziulka, buziaczka) biskupa co bił tę monetę.

Można tak często widzieć, że legendy i rebusy robią *karambole* z jimieniem biskupów. Rebus na monecie pod n° 92 w dziele będącej wyraża tylko jemie solenizanta : piec, *Four-NIER VEsque des innocents* niewiniątek wyobrażonych w powiciu. — Podobnie jinny n° 43 daje jemie swego biskupa *Pierre* kamień *Char* wóz *TEL*. — Zdaje się nam że legenda (n° 115 na tablicy naszej fig. 2) : *et thuillier a ecos en iver*, jest alluzją albo do jimienia, albo do professji bez jimiennego biskupa, co był dachówkarzem (tuilier), a przez elekcją na biskupa w zimie, stał się głośnym, wielkiego echa. *Pour avoir bruit*, wyraził na swój monecie (n° 55) Antoine Crespeau w 1545 roku. — Na nieuszkodzonych nawet exemplarzach ołowianek trudno czasem rozpoznać wyobrażane przedmioty, trzeba się domyslać, odgadnąć. Trafnie tedy Rigollot widzi (w n° 42), damę, niedzwiedzia, sakwę i stępel monety, co daje *d'am-our baise à ce coin*, bo ten świętego Marcina biskup zwał się Egidius de Coin. — Na ołowiance opactwa świętego Marcina (n° 39, naszej tabl. 4), jest nota *la*, tłuczony młotkami przez dwu relikwiarzyk *PLE*, świat, coś, *L*, czyta się : *la paix, deux martellent; par le monde chance-lle*, albowiem to coś, wyobraża igielnik, chance, pot en cucurbite d'épinglier; a gmatwanka jest alluzją do nazwy biskupa Jana Trevet. W czasie rozejmu i zawieszenia broni : *trêve*, krótkiej przerwy, d'une *trevette*.

Niema wątpliwości, że rebusy, pozornie zagmatwane, mogą się wyjaśnić przez różne zastosowania. Ołowianka (n° 84), bita przy obchodzie w *Hôtel de Dieu* na cześć ubogich i żebraków, brzmi : *vive qui bride*, to jest kto żebrze, ma na sobie ubogiego na szczudłach jadącego. — Jinny rebus na jinniej sztuczce (n° 83, naszej tabl. fig. 12), gdzie jest *NE*, *lilia*, *kaleta*, *O*, dwóch żebraków, zdaje się chcieć do tego samego odnosić, i zdaje się powiadać : *ne lie bourse aux pauvres*, bo legenda dalej tak kończy, *et ipsi consolabuntur*. — Porównanie rebusów na dwóch sztukach (n° 9 i 93) gdzie też same po sobie następują figury już przy śmierci, już przy kuli świata może do rozwiązania ich zagadek posłużyć. Z tych (n° 9, roku 1514), mający w otoku : *Rachel plorans*

filios suos, lepszym exemplarzem rzecz wyjaśnia : w polu jest, nótą *la*, postać śmierci, FAIT, ręka, serce, MARRI, więc jest : *la mort fait mainte cœur marri* (Rigollot, pag. 214).

Ufamy że uczony Rigollot przebaczy nam, wdarcie się do jego labiryntu, i żeśmy pozwolili sobie nie jakie porobić nad jego rebusami objaśnienia ; owszem nawet więcej, że nie zawsze jego jesteśmy zdania, mianowicie co do historii naturalnej, albowiem to co on mieni *szczurem*, my utrzymujemy że jest *prosiakiem* ; a co zowie *niedźwiedziem* my powiadamy że to jest *szczur*.

Wszystkie te legendy, te *zagadki obrazowe*, *gmatwanki*, rebusy, których oznaczyliśmy znaczenie, są bardzo budujące, mówią o pokoju i weselu, zapewne z umiarkowaniem i trzeźwo, w różne uroczystości, mianowicie w dzień niewiniątek. Niema rozwiozłości, rozpusty, cała zachowana jest przystojność, a sądzę że bez jej draśnięcia, możemy przytoczyć legendę pewnej monety (Rigollot, k. 121, n° 76) która ma w otokach DE. BONNE. NON. NAINS. NON. CVRE. DE. V. IE. L. X. A. B. którą tak ze śmiechem się czyta : *De bonnes nonnains n'ont cure de vieux abbés*. Ta moneta przywodzi na pamięć wzajemne odwiedziny pewnej opatki i biskupa z owych czasów, *comme il vescovo (loci ordinario) sposava madonna badessa*, w pewnych włoskich djecezjach, w pewne uroczystości. Co zaś działo się w dziennych i nocnych płasach, zamilczyć wolę.

Przywodzone i ogłoszone ołowianki spominają jedynie biskupią dostojność. Dokumenta jednak zapewniały że były uroczystości mające kardynałów, obierające papieży : *papa et cardinales stultorum, papa fatuorum*. Miasto Senlis cieszyło się takim 1413 ; proboszcze Soissons, jako kardynały obierali sobie papieża w dzień świętego Tomasza. Chartres wprost od Rzymu zależne, obchodziło uroczystość *papi-fol*, przez dni cztery wraz po nowym roku. Amiens w Pikardji również téż pozwalało sobie w dzień obrzezania obierać papieża, chociaż obór taki w roku 1538 odbył się wesoło w miesiącu sierpniu ; awdzięczny za swe wyniesienie Jan Caron zapisał testamentem 60 sous parisis, na traktament księży co w zabawie udział brali. Jan Cornet, Jan Denoeux, Evrard Duireuch, są zapisani jako *lecti, instituti, ordinati et assumpti in papatum stultorum villæ Ambianensi*.

Rigollot szukał długo ołowianego zabytku, nim zdołał w liczbie 60 nowych jakie pozyskał ołowiankach w czwartym roku od wydania dzieła swego, dostrzec sztukę papieża Adrijana. Takowej wyobrażenie i opisanie udzielił à la revue numismatique, Paris 1842, p. 55-58.

Z jednéj strony, w otokowym napisie : *moneta nova Adriani stultorum pape* (ostatnie *e*, w polu). W polu strojny błazen, zaktórym stoi dwie osoby, podaje swą grzechotkę *marotte* papieżowi. Na drugiej stronie w otoku : *stultorum infinitus est numerus* ; a w polu, przed osobą

w przystrojeniu zanikłą, stoi matka błaźństwa *mère sotte ou mère folle*, ze sutą grzechotką.



Rigollot lekce ważył rebusy. Obudzony uwagami Lebera, zajął się nimi, dostrzegając w nich, przysłowia, obyczaje, mowę dawnych wieków. Zajrzał do dwu rękopismów z końca XV^o wieku, w których znalazł malowanych pikardskich gmatwanek 170. A w nich nie sam język francuski lub łaciński, ale nie mniej pikardów który obok *langue d'oc* i *langue d'oïl* czyli francuskiego był trzeci. Zeby je tedy wyrozumieć trzeba znać miejscowość, choć we wspomnionych rękopismach jest jich wykład. I tak : księża *alba*, cmentarz, błazen, kamień grobowy, niedzwiedź ; czyta się : *au b-atte, fault l'am-mour*; albowiem, cmentarz zwano *atre*, błazna *fol*, kamień grobowy *lame*; *faut* albo *fault*, brak, ubytek. Biciem przepada miłość. Nad tym przysłowiem zastanawiając się, w dziwacznej swej apologji Herodota, zmarły roku 1598 Henrik Stefan, dokłada uwagę że w Rossji, tłuczka miłość wzrasta.

W jinnym rebusie : *nuta la*, sroka podedrzwiami, lokaj ; co się czyta : *la pie em-porte l'acquet* oznaczy : pijaństwo pozbawie korzyści, bo *acquet, acquez, aques* jest zysk (*acquérir*) ; a pić, *pyer, pier* ; piję, *je pie* ; trunek, napój, pijaństwo, pijatyka *lapie, pion* ; a wino *pyot*. — Toż w jinnym rebusie : *H i dwadzieścia szachowych pionków*, znaczy *ache vin pyons*, to jest (*ache picard pour ce*), to wino pijmy. Hugonoci wprowadzili to w łacinę, wywołując przy kielichu *quia pius est*. Rozprawia o tym spomniony wyżej Henrik Stefan.

Kość do gry (*dé*), człowiek (*homme* wymawiał się *om*) ze złocistą suknią (*habit doré*) ; wyraża łaciną : *De-um ador-abit*. W jinnym rebusie : *un gras abbé botté*, opasły opat w butach, wyraża : *cras habe-bo te*. — Malowidło które tu sprzeproszeniem zamieszczamy, wyobraża mniszkę, opata w gótkę ćwiczącą, przyczym kość : *nonne, abbé bat au cul, os*, to jest : *non habe-bat ocul-os*. Z tego widać, że wowe czasy, jak dziś Francuzi potwornie łacinę wymawiali. Pisano głoskę *h*, a na nią głosu niebyło : *abbé habet ; habit, -abit ; homme, om*, choć głoska *h*,

zwała się *ach*, *asz*; a w łacińskim *um* brzmi *om*, *Deom*; azaś *u*, pieszczotliwie *kiul*, *okiulos*; ostatnie *s* brzmiało jeśli wymawiającemu głosu stało. Tak już było za Tetríkusa i Postumjusa. Jinnego jeszcze są gustu te malowidła, które przyzwójitą nam pominąć i rozstać się z zakonnem, pikardzkimi gmatwankami. *Mettons les rebus au rebut*.



Nie myślę więcćj zapuszczać się w te głębie starożytności, kędy poszukiwania Rigollot tyle światła zostawiły, niechęć też przebierać z jego księgi od deski do deski : owszem widzę że za wielu dotknąłem szczegółów, pustota mię pociągnęła za sobą a nawet sprawiła to żem zapomniał o rzeczach więcćszćj wagi, jako : o monetach Amiens, Karola wielkiego (n° 25); — Maubeuge, Opatki S^{we}j Aldegondy (112); — kościoła w Arras (k. 116 wstępu); — o kawałach cyny jinnych znakach falcij Armaniaków i Burgundczyków.

Kiedy kładę na stronę dzieło Rigollota, myśl mię przenosi w moję krajinę, kędy z nią rad biegę za fraszkami przybyłemi, rozmajitými ścieżki, w znaczńćj liczbie, i z różnych stron. Niemcy, Gallja, z Włochami, udzieliły Polsce nauki chrześcijańskićj, duchowieństwo, przynosząc światło, i nauczając wiernych, wprowadziło razem i widowiska i fraszki. W 1194 r. ludzie wysokiego szczepu, dla swojćj pociechy, zeszli się na widowisko *djalogu* budującćgo, gdzie smutek i wesele, sprawiedliwość i swoboda czeiły pamięć zmarłćgo księcia. Około 1200 papież Innocenty III, żalił się że Polacy często przedstawiali sztuki teatralne w kościołach, że tam maski wchodziły, i że nawet sami księża na scenę występowali.

Nie zawodnie nieprzypiszemy pogrożkom papieżskim, zniknięcie tych huczliwych uroczystości, mniej przyzwoitych, ale raczej porze polityczne ożywiającej w narodzie uczucia w XIV wieku. W roku 1326 synod w Uniejowie, wymienia te maskarady : *clerici et laici induti larvarum, ecclesias et cimiteria ingredunt, in illis divina officia peragant; clerici et laici, monstruosas et detestabiles imagines deferentes, ludos supersticiosos, juxta quorundam locorum abusum, in processionibus ecclesiarum exercent* (caput 15). Takowe wszystkie zakazuje. Krotochwile religijne znikły i maskary ustąpiły ze świątyń, fraszki przebrane wygnane zostały, trwały tylko widowiska poważne, i czytanie dzieł obcych o głupstwach które się niekiedy przelewały w język polski; *eulen spiegel* niemieckie, co utworzyło francuzkie *espégle*, było dobrze na polskie przetłumaczone w *sowizrrzał*. W 1516. Przed królem i królową, wyprawiano na dworze komedję, o roztropności w niedolach Ulissesa. W 1533, djalog ułożony przez dominikanów, ludowi był pokazywany przez 4 dni, i 60 osób doń wchodziło, a rzecz wystawiała całą historję ostatnich dni Chrystusa. Kraków niekiedy miał podobne widowiska.

Wiek XVI, we Francji był wiekiem popędu szczególnego do pobożnych wesołości, jako to widzimy z monet biskupskich. Polacy na ten czas nieznali błazeństw, nie lubili w prawdzie widowisk poważnych, byli nawet obojętni dla włoskiego teatru, co się chciał w Polsce osadowić. Kościoły były otwarte ale tylko dla pobożności i życia publicznego, dla sejmików i wyborów. Boże narodzenie zawsze uroczyscie było obchodzone, wesoły ludu śpiew, mięszał się w chór kościelny, śpiewano pospolitym trybem urodzenie dzieciątka, beczało jagnię, ryczał wół, kogut piał na chórze; na ołtarzu, stała kolebka z Jezuskiem. Pobożne dusze, nie odrywały się do światowych myśli, radością się upajały na widok małych lalek, co przedstawiały obrazy czi a w ukorzeniu unosiły się często do niebios na głos organu i zakrystjana. Dodać jeszcze trzeba, że nie wszystkie kościoły pobożne robiły takie pobożne widowiska. Duchowieństwo świeckie, i proboszcze po większej części, nie znali tego zwyczaju. To było udziałem tylko niektórych zakonów. W Warszawie na dwudziestu kościołach, tylko Paulini i Reformaci podobnym obyczajem obchodzili tę uroczystość, a w Wilnie gdzie było więcej jak trzydzieści kościołów, jedynie u Bernardynów to widziałem.

W XVII wieku powstał zwyczaj koronacji N. S. Panny, jako królowej opiekunki. Lud ze wszystkich stron zbiegał się na te uroczystości niepospolite i okazałe. Obrzędy takie były uwieczniane medalami ze złota, srebra, miedzi, mosiądzu, i cyny, nie są gęsto widziane, a tyle już poszukiwane w Polsce, jile odtąd ciekawie zbierane będą we Francji monety biskupów niewiniątek i błazeństw.

KONIEC.

